Nro 230.

WARSZAWA.
Sobota d. 27 Sierpnia 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Salus populi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.* W skutek odezwy JW. Jenerała Gubernatora M. S. Warszawy z dnia 21 b. m. i r. Nr. 748 uwiadomia się niniejszém: że odtąd nikt tak z wojskowych jako i cywilnych, bez zezwolenia Jenerała Gubernatora, za rogatki oddalać się nie może. — w Warszawie dnia 24 Sierpnia 1831 r.
Vice-Prezydent *Bronikowski.* — S. *Ołowski.*

— *Vice-Prezydent miasta stołecznego Warszawy.* — Panowie Komisarze cyrkułów otrzymali polecenie, ażeby w przeciągu dni trzech od daty dzisiejszéj wszystkich żebraków i włóczęgów obojéj płci z cyrkułu swego za rogatki przedmieścia Pragi, które tamtejszy Komendant wskaże, wytransportować kazali, i o każdym podobnym transporcie, Vice-Prezydenta w szczegółowym raporcie uwiadomili; podobnież postąpić mają Komisarze z wszelkiemi nierządnicami pokątnemi w cyrkule znajdującemi się. Również mają bydź ze stolicy wytransportowani w przeciągu dni 6 od daty niniejszego polecenia wszyscy Izraelici ze swojemi rodzinami, którzy nie posiadają kart legitymacyjnych, których duplikatów wydawanie na te sześć dni zabrania się pod surową odpowiedzialnością. Panowie Komisarze zdawać będą Vice-Prezydentowi o każdym takim transporcie szczegółowy raport. — Nadzwyczajne okoliczności, w jakich znajduje się stolica, wymagają także nadzwyczajnych środków w saméj exekucyi, i dla tego, jeśli się Vice-Prezydent przekona, że który z Panów Komisarzów poleceniu temu wydanemu w skutku rozkazu JW. Gubernatora, nie uczynił zadosyć, pociągnie ich za to do odpowiedzialności. Będzie on ich kontrolował z całą gorliwością, ale pomimo tego uważa za rzecz nieodzowną, prosić wszystkich szanownych obywateli stolicy, ażeby mu nie odmawiali swojéj pomocy, jak w ogólném czuwaniu policyjném, tak szczególniéj w wykonaniu woli Rządu względem usunięcia z Warszawy uciążliwéj ludności, przez uwiadamianie mnie o osobach usuwających się z pod tego rozporządzenia. — Policya tajna za rządu Rosyjsko-Polskiego poniżyła i shańbiła administracyą policyjną, teraz należy zatrzeć haniebne piętno, którém ją nacechowało owe ohydne rzemiosło. — Zwierzchność policyjna najpewniéj może dopiąć tego celu, jeśli do spółczuwania, do zapobiegania szkodom i przestępstwom, wzywa pomocy obywatelskiéj. — Od was szanowni obywatele zależy, przywrócić policyi opinią, z którą skuteczniéj działać może dla spólnéj naszéj sprawy, niż za pomocą śledztw i ajentów tajnych. — w Warszawie dnia 26 Sierpnia 1831 r. — *Bronikowski.* S. *Ołowski.*

— Na polach Raszyńskich, sławnych bohaterską walką w r. 1809 nieprzyjaciel sypie szańce.

— Poseł Worcell, wezwany jest jako Radca Stanu do Ministerium Spraw Zagranicznych.

— Zabrano nieprzyjacielowi za Pragą, bardzo wiele faszyn, drabin i różnych materyałów do mostu i do szturmu przygotowanych.

— Cholera zupełnie prawie ustała, zmniejszając się od 15 b. m.

— Krąży po stolicy jednoćwiartkowe in 8vo drukowane pisemko pod tytułem: *Ewangelia Zjednoczonych.* Zaleca je dowcip.

— Jenerał Skrzynecki zniknął z Warszawy, a przynajmniéj niewiadomo gdzie się obecnie znajduje.

— Wczoraj z rana przy furażowaniu zaszła utarczka za Mokotowem. Moskale zbliżyli się z pułkiem attamańskich kozaków i dwoma batalionami piechoty. Kilkanaście wystrzałów działowych, i natarcie jazdy Jenerała Jagmina zmusiły ich do odwrotu. — Szczegóły téj utarczki jeszcze niewiadome. Mówią że nasz Pułkownik Niewęgłowski jest ranny.

— Z Litwy nadeszły wiadomości z 10 b. m. Powstańcy ciągle się trzymają w mniejszych oddziałach po wioskach i la-

sach. Oddziały te wzmocnione zostały żołnierzami z korpusów Chłapowskiego i Rollanda, opuszczającemi Prusy za każdą wydarzoną sposobnością; zaledwie ich 2000 pozostało w kwarantannie. Jenerał Chłapowski miał wyjechać do wód morskich; i Polacy i Litwini powszechnie na niego narzekają za jego postępowanie na Litwie i oddanie się Prusakom. Zarzucają mu także, iż żołdu nie wypłacał wojsku, chociaż ze składek Litwinów miał w kasie 80,000 zł. a z Memla sprowadził potajemnie 50,000 złp.

— W tych dniach Porucznik Czarnomski Izydor z pułku 8 ułanów, kilkakrotnie już odznaczający się, przeszedłszy rzekę Bzurę wpław pod Kamionną, uderzył w 8 koni na 21 koni jazdy nieprzyjacielskiéj, takową złamał, 3 ludzi zabił, 4 zabrał do niewoli, kilku ranił, sam dostał lancą w bok a kulą w sam środek piersi, lecz tak szczęśliwie, że taż przeszywszy ubiór i ciało, odbiła się o deskę piersiową.

— Dziwi nas mocno, że Dziennik Powszechny, który się tylekroć okazał liberalnym i czysto opozycyjnym, umieścił wczoraj artykuł ministeryalny. Maż to bydź znakiem przyszłéj jego urzędowości? Mielibyśmy stracić tak silnego współpracownika w stanowczych chwilach? Nie, to niepodobna — a przynajmniéj niech nam się jeszcze wątpić godzi.

— Prefekci (rodzaj duchownych inspektorów) mają bydź zniesieni po szkołach świeckich.

— Kiedy w d. 17 b. m. z rozkazu Naczelnego Wodza uwięziono Ks. Pułaskiego i inne osoby Pan W....s były urzędnik skarbowy, a teraz Podoficer w artyleryi przyszedł na jeden z odwachów w stolicy i kazał się aresztować. Zapytany przez komendanta warty o powod tego żądania, oświadczył: *ja tak myślę jak Pułaski, a więc i ja muszę bydź winnym.* Za rzetelność tego zdarzenia uroczyście zaręczamy, z nadmienieniem, że Pan W....s nie miał nigdy żadnych stosunków z Ks. Pułaskim. Cześć patryocie!

— Kilka lat upływa jak nieszczęśliwy młodzian padł ofiarą zemsty jednego z profesorów *Lyceum Warszawskiego*. Młodzieniec ów otrzymawszy publicznie karę cielesną, w sołdaty oddany i na linię Kaukazką przesłany został. Dziś, gdy wykrywamy postępki osób pod przeszłym rządem za narzędzia despotyzmowi służących, spodziewamy się że i czyn tén barbarzyński owczesnego rządu i osób, wpływ nań mających, wyjaśnionym dostatecznie będzie. Do kogo wyjaśnienie należy, jeszcze nie wskazujemy, lecz gdyby nasza odezwa bez odpowiedzi miała pozostać, natenczas wymienimy, bez żadnego względu, osoby które nas powinny były objaśnić.

Jak należy uważać zdarzenie nocne 15 na 16 Sierpnia 1831 w Warszawie, pod względem politycznym i prawnym?

Wielkie nieszczęście w porządku prawnym i moralnym, wzburzonego wojną i rewolucyą kraju naszego, wydarzone w stolicy nocą z dnia 15 na 16 Sierpnia r. b., zostało wywołane przez nierównie większe, to jest: przez sprowadzenie nam samochcąc Moskali, lewym brzegiem Wisły, aż pod same mury Warszawy! Każdy podobny wypadek, chcąc dawać o nim zdanie bezstronne i spokojne, uważać należy koniecznie ze względu na czas i okoliczności, towarzyszące czynowi; boć tym sposobem tylko można ocenić właściwą jego dążność i szkodliwość, a przezto i stopień winy sprawców!

Nic pewniejszego, jak, że wszelka gwałtowna samowładność, zwłaszcza w odjęciu komubądź życia, sprzeciwia się prawu i oburza porządek publiczny, wstrząsa je i gwałci, naruszając bezpieczeństwo osób, chociażby te już z woli prawa, na ukaranie miały bydź przeznaczone; bo tym opieka prawa, służyć winna za straż i osłonę, od wszelkiego ze strony prywatnych na ich życie zamachu. Alež zastanówmy się: w jakim czasie żyjemy i jakie jest obecne położenie nasze?

Naród Polski od wiekopomnego powstania 29 Listopada 1830 wstrząśniony został aż do gruntu w swych zasadach towarzyskich, i to nie w tym tylko drobnym zakątku, *Królestwem Polskiém* nazwanym, ale w swych odwiecznych siedliskach i granicach; a żądza szlachetna wywalczenia odjętéj mu tak zdradziecko niepodległości, objawiła się na całym rozległym przestworze, między Baltykiem a morzem Czarném; bo głos i urok téj brzemiennéj sprawy, ozionąwszy ledwie nie wszystkie Słowian posady, rozbiegł się z szybkością błyskawicy od nurtów Wisły i Warty, aż po nad brzegi Dniestru, Dnepru, Wilii i Dźwiny, obudziwszy wielkie widoki i namiętności, oraz tłumione długim lat przeciągiem, w głębi serc Polskich nadzieje. Skutkiem tego politycznego wzruszenia, któremu garstka Polaków nad Wisłą, przy imiennym zostawiona bycie, dała przeważny popęd, wywołano z grobu i otrętwienia, w jakich je trzymał despotyzm wrogów nam nienawistnych, Moskiewskich Carów — wszystkie siły żywotne narodu uciśnionego. Wszystko poświęciło się temu wzniosłemu celowi; wszystko za tém uroczém hasłem pobiegło; wszyscy zapomnieli o sobie, swych potrzebach i przyszłości; — wszyscy nieść w ofierze życie, zdrowie i mienie pośpieszyli.

Nie należałoż ludziom do stéru téj wielkiéj sprawy powołanym, albo nawet z umysłu i wolnéj woli nabijającym się, — nie trzebaż było Wodzom i Jenerałom, użytym do kierunku tych walnych poruszeń i nieuchronnéj walki narodowéj, przejąć się całkiem ważnością miejsca, do którego ich powinność, stopień, zdatność lub nawet chęć znaczenia i wyniesienia się wzywały? Nie należałoż godnie odpowiedzieć temu wzniosłemu zamiarowi, tym niezliczonym narodu ofiarom? Nie godziłoż się, dla dobra tak wielkomyślnéj sprawy, wyrzec się widoków niewolniczego służalstwa, pod obcém panowaniem zaciągnionych; nie wypadałoż poświęcić swych drobiazgowych zawiści niechęci osobistych i nikczemnéj pochwały, które winny były zamilknąć, przed szlachetniejszym celem, zbawienia ojczyzny i wyjarzmienia współbraci? Inaczéj atoli się stało! Zaraz od szanownéj Dyktatury, która zaskoczyła rozwijaniu się, z mocą odpowiednią téj ważnéj rzeczy, wszelkich sił narodowych i ducha publicznego, a któréj władza, jakby przez traf utworzona, nie pojąwszy celów powstania, chciała nas wrócić napowrót łasce samodzierżcy, pod pretekstem wymodlonych, a niepodobnych do spełnienia, zaręczeń, — cały szereg dalszych działań publicznych i wojennych, — wyjąwszy dni świetne Lutego i Marca — zdawał się bydź w ciągłéj sprzeczności z objawioną tak głośno, wolą i życzeniem narodu. Powierzenie władzy na-

czelnéj nad wojskiem jednemu przez uchwałę sejmową w Styczniu, z udzieleniem mu znakomitych atrybucyj — przy wyjęciu go nawet z pod kontroli Rządu, którego był członkiem, miało zaiste na względzie, zebrać w jedno ognisko, w jeden punkt centralny, dyrekcyą całéj potęgi narodowéj; aby mogła bydź skuteczniejszą w działaniu przeciw możnemu, a oraz przewrotnością i skrytą machinacyą nadrabiającemu wrogowi. Pokazał atoli skutek: że to co miało dać siłę jedności i mocy; — wyszło na słabość i potłumienie ducha. W téj powadze albowiem stawiony Wódz Naczelny, winien był mieć po sobie wszelkie za ręczenia, i niewątpliwéj miłości ojczyzny, i wyższości nad poziome prywatne interesu względy, i mocy charakteru, i znajomości sztuki, i ufności w narodzie, i w wojsku powagi. Nieszczęście mieć chciało: że się u nas nikt nie znalazł, łączący w sobie razem te wielorakie usposobienia i przymioty, w podobnych zdarzeniach nadzwyczajnych nieuchronnie wymagane! Stało się więc, że przy gotowych na rozkazy Rządu i Wodza, wszelkich pomocach i wysiłkach których szlachetny naród nie szczędził, rozwinąwszy niepospolite środki obrony; — wyszły na jaw działania jego poświęceniu nieodpowiednie, a ten naród wezwany w masie do broni, wycieńczywszy marnie swe zasoby i mienie, po wylaniu tylu czystéj krwi potoków, po wypuszczeniu, jakby z umysłu nadarzających się co moment ważnych okoliczności, z których skrzętnie korzystać należało, mając prawo spodziewać się: że w miesiącu Sierpniu, ujrzy swe liczne zastępy, daleko już za Bugiem i Niemnem, niosące pomoc braciom, do wspólnéj walki i obrony powołanym; — znalazł się o tymże czasie w nierównie trudniejszém położeniu, niżli było to, w którém na początku Lutego, ujrzeliśmy część królestwa zalaną od licznych hord nieprzyjacielskich. Chociaż albowiem Moskwicin, dumę swą widział upokorzoną, lubo za te kilka miesięcy doznał wielorakich klęsk i zwątpił niejako o swéj przewadze, acz kolwiek odnieśliśmy znakomite nad nim korzyści, — w końcu wszakże przez niebaczność, lekkomyślność, że nie chcę powiedzieć, złą wolę Wodzów, zalał nam tę szczupłą i przez ciężkie pożogi wojennéj spustoszenia, wycieńczoną krainę, któréj nawet przeciął związki z Warszawą zagrożoną wraz z liczném wojskiem, plagą niedostatku i głodu!

Któż tu, w takim stanie rzeczy może się dziwić niecierpliwości ludu, tyle dolegliwościami marnie zniesionemi i widokiem gorszéj jeszcze przyszłości, oburzonego, który widząc ciągłe pobłażanie zbrodni i niekarność, nierozważnym szałem rozpaczy wiedziony, wystąpił w miéjsce prawie zaniedbanego sprawiedliwości szafunku? Kto rozsądnie składać zdoła czyn nocny 15 Sierpnia na mniemanych stronników moskiewskich, kiedy ten właśnie przeciw zaprzedanym jego zwolennikom, i służalcom na nasz interes narodowy i wolność sprzysiężonym, a z niewczesnéj łagodności naszéj szydersko natrząsającym się był wymierzony?

Z przykrością wyznać przychodzi: że, w rewolucyach i nadzwyczajnych położeniach narodów, w ich chorobach politycznych, są wypadki, acz ciężko nieprawne, nieuchronne jednak i wywołane przez fatalną konieczność, objawiając się jakby mocne symptomata w fizycznych ludzi chorobach, i jakby fenomena, z przyrodzonego toku rzeczy wyległe. Te mimo swą brzemienną i gorszącą nieprzyzwoitość, służąc często na uléczenie ran, ciału rzeczy pospolitéj zadanych; są skazówką i zbawienną przestrogą dla rządzących, w przyszłości: aby lekce nie ważyli sprawy publicznéj i opinii narodu. Takiem właśnie zjawiskiem była scena traiczna, wnocy 15 Sierpnia, jakby w dalszym ciągu wielkiego dramatu zaczętego przy końcu Listopada 1830 r. sprowadzona. Ma ona i mieć będzie tę przeważną następność: że na widok niepomyślności i grożących ojczyźnie niebezpieczeństw uspiony zgubnym letargiem duch publiczny w narodzie, rządzie i wojsku, niby iskrą elekryczną do nowego przyzwany życia i ruchu, zaczyna się lepiéj rozwijać; gasnące już prawie nadzieje wracają znowu do serc, boleścią omdlałych, a Polak, jakby nawieki skazany: *abý był mądrym, dopiéro po szkodzie*, ufając sprawie swéj ojczyzny, jako świętéj, i w nię wierzyć, zaczął już bydź cale nieufnym do ludzi, na których odtąd tyle polega: o ile przeszłe ich życie i czyny, dają mu pewną rękojmią, przyszłych dla narodu zasług i użyteczności.

Ta scena nieprawna, stała się nam przecież tyle użyteczną; iż ci, co nie wierzyli, wierzą nakoniec w możność, wielkich zbrodni, przewrotności i zdrady, jakich byliśmy igrzyskiem przez te kilka miesięcy; — ci zaś co wierzyli, uzbrajają się w nowe środki ostróżności, aby zaradzić dalszym złym skutkom, jakie z siebie wyprowadza bezkarność występkow, sprawie narodowéj szkodliwych lub samowładność w karaniu, w którym rozsądek i gorliwość wszelkiéj władzy, jako nader draźliwym i groszącym, winna była wcześnie zaradzać i nadal zabiegać musi; bo, jak nią godzi się wystawiać na szwank dobra publicznego, igrając z cierpianą bezkarnie zbrodnią, przez pobłażanie czynom podłości, tyle zgubnym służbie krajowéj i bezpieczeństwu; tak równie nie należy drażnić rozbukanego samą niecierpliwością ludu, który na widok swych zawiedzionych poświęceń, z łatwością daje się zapalać i uwodzić do czynów zakazanéj prawami samowładności. Ztąd idzie: że gdyby Rząd świeżo zgasły zabiegł wcześnie i dzielnie przestępstwom, które sprowadziły nam Moskali pod Warszawę; gdyby był wcześnie zdrajców i szpiegów kazał sądzić i ukarać, wypadek 15 Sierpnia nigdy nie miałby był miejsca; bo, mimo zapalczywość i łatwość w ludu Warszawskim do wzburzenia się, którą jednak zawsze środkami skutecznemi powściągać należy, ma on jeszcze nadto wiele moralności religijnéj i rozsądku, aby nie pojmował, że mu się nie godzi występować za Sędziego i Exekutora, gdzie spokojnie, ale oraz dzielnie prawa moc swą wywierać powinny i wywierają. Lecz, gdy widzi praw tych niedołężność i bezskuteczność, zarazem zaś grożącą krajowi i miastu katastrofę; żadna już prawie siła ludzka wstrzymać nie zdoła jego zaciekłego gniewu i uniesienia, które się jednak zjawiają w nadzwyczajnych tylko kraju i miasta położeniach. Mamy tego żywy dowód historyczny w zdarzeniach 9 Maja i 29 Czerwca 1794 r. — *W pierwszym* dniu, lud wzburzony przeciw stronnikom moskiewskim i pogłoską o tentowaném wymknięciu się z Warszawy niechętnego powstaniu narodowemu Króla przerażony — zażądał tłumnie ukarania zdrajców i szpiegów; wymógłszy na ówczasowéj Radzie Zastępczéj Księztwa Mazowieckiego, iż poleciła Sądowi Kryminalnemu, natychmiastowe i doraźne osądze-

nie kilku osób, które najcięższych przeciw narodowi dopuściły się grzechów; jakoż przynajmniéj osądzone, prawnie wykonaną karę odniosły. — *W drugim* Warszawa odbierając same nieszczęśliwe nowiny, to o bitwie Szczekocińskiéj, to o zdradzieckiém poddaniu Krakowa Prusakom, przez Wieniawskiego Jenerała, i pochodem połączonych wojsk nieprzyjacielskich (moskiewsko-pruskich) ku stolicy oburzona; — przy nieobecności podówczas siły zbrojnéj, tłumna jéj ludność, wracając z przeglądu całego powstania Warszawskiego, które się odbyło 28 Czerwca na polach Woli i Powązek, mowami Konopki i Piotrowskiego rozognione, żądała również od Rady Najwyższéj Narodowéj niezwłocznego na winowajców politycznych sądu i kary; i przy doznawanéj odwłoce, sama i sąd i exekucyą na nich zastąpiła.

To wszystko więc, jest dowodem: że lud Warszawski w nadzwyczajnych tylko i nieszczęsnych kraju sytuacyach, ręką mocnego Rządu przez ścisły wymiar sprawiedliwości na zdrajcach niepowściągany, wpada na drogę nadużyć i nieszanowania powagi praw; za silném atoli objawieniem się władzy, wraca z łatwością do granic porządku i posłuszeństwa, na głos i wolą Rządu, w imieniu prawa przemawiającego.

Drugi z tych wypadków, pociągnął za sobą tę smutną konsekwencyą, a co przyznać muszą żyjący jeszcze dotąd współcześni tych wypadków i pisarze dziejów: że, gdy sprawców smutnych wydarzeń dnia tego zaszłych surowo ukarano, lud od chwili wykonanego na tych zapaleńcach prześladowania, zaczął stygnąć, po tak świetnie rozwinionym, ku odpieraniu przemocy, zapale; a mężowie rozsądni i prawdziwi patryoci ubolewali: że, zamiast zaradzenia złemu, w inny sposób; dano się rozszerzać niechęci i utłumieniu ducha publicznego, tak wiele wtenczas, jak i dziś potrzebnego, dla dobra i sprawy narodu.

Niechże Rząd obecny korzysta z tych wielkich obrazów panoramatu wojenno-rewolucyjnego; a dawszy już tęższy popęd sile i działalności w rzeczy publicznéj; strzeże się rozciągać niewczesnéj surowości i prześladowań przeciw ludziom, których uniosła zanadto wielka i niewczesna, a w innych okolicznościach nie takich, w jakich dziś zostajemy, występna nawet gorliwość; bo, jeżeli jéj cele, w stosunku sprawy publicznéj, nagannemi nie były; nie trzeba jéj oceniać z chwilowych skutków, nieprawnych i nieszczęśliwych, ale ze skutków trwałych, które przyniesie nadal tejże sprawie. J. S.

Walenrod.

Odczytując świeżo *Walenroda*, nie wiemy jakim trafem następujące wiersze dały się zastosować do upłynionych niedawno okoliczności.

Nadzieje próżne. — Cieką dni, tygodnie
Upływał cały długi rok w pokoju;
Litwa zagraża, Walenrod niegodnie
Ani sam walczy, ani śle do boju;
A gdy się zbudzi i coś działać zacznie,
Stary porządek wywraca opacznie.
Woła, że zakon z świętych wyszedł karbów,
Że bracia gwałcą przysiężone śluby;
Modlmy się, woła, wyrzeczmy się skarbów,
Szukajmy w cnotach i pokoju chluby.
Narzuca posty, pokuty, ciężary,
Uciech, wygody niewinnéj zaprzecza;
Lada grzech ściga najsroższemi kary
Podziemnych lochów, wygnania i miecza.
Tymczasem Litwin, co przed laty zdala
Omijał bramy zakonnéj stolicy,
Teraz do koła wsie co noc podpala,
I lud bezbronny chwyta w okolicy.

Walenrod Wielki Mistrz Krzyżacki, umyślił zgubę swojego zakonu. Wyniszczenie jego wojowników, przyprowadzić go miało do celu najgorętszych pragnień. Słuchajmy jak zamierzony plan wykonał w wojnie przeciwko Litwie.

Wszystko zginęło: *Konrad wszystkich zgubił;*
On co z oręża takiéj nabył chwały,
On co się dawniéj roztropnością chlubił,
W ostatniéj wojnie *lękliwy*, *niedbały*,
Witołda chytrych sideł nie dostrzegał:
A oszukany, chęcią zemsty ślepy,
Zagnawszy wojsko na Litewskie stepy,
Wilno tak długo, tak gnuśnie oblegał.
Kiedy strawiono dobytki i plony
Gdy głód niemieckie nawiedzał obozy,
A nieprzyjaciel w koło rozproszony
Niszczył posiłki, przecinał dowozy;
Codziennie z nędzy marły Niemców krocie,
Czas było szturmem położyć kres wojny,
Albo o rychłym zamyślać odwrocie;
Wtenczas Walenrod, *ufny i spokojny*,
Jeździł na łowy, albo w swym namiocie
Zamknięty knował *tajemne układy*
I wodzów nie chciał przypuszczać do rady. (!!)
I tak w zapale wojennym ostygnął
Że ludu swego nie wzruszony łzami,
Coby na jego obronę miecz dźwignął,
Z założonemi na piersiach rękami,
Cały dzień dumał, lub z Halbanem gadał.
Tymczasem zima nawaliła śniegi,
I Witołd, świeże zebrawszy szeregi,
Oblegał wojsko, na obóz napadał;
O hańbo w dziejach mężnego zakonu!
Wielki Mistrz pierwszy uciekł z pola bitwy.
Zamiast wawrzynów i sutego plonu,
Przywiózł wiadomość o zwycięztwach Litwy.
Drżał lud i szemrał: *Konrad nie dbał o to*:
Zwołał na radę niechętnych rycerzy;
Spojrzał, *przemówił*, *skinął* — o sromoto!
Słuchają pilnie i każdy mu wierzy;
W błędach człowieka, widzą sądy Boga,
Bo kogoż z ludzi nie przekona — trwoga?
Stój, *dumny władco! jest sąd i na ciebie!....*

J. N. Janowski, Redaktor odpowiedzialny.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.